

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego No 6  
Telefon No 59.

## GRODZIENSKIE

CZERNIEC 1935

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA POKANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 162

## Tajemnicza zbrodnia w ciemnym podwórzu

### Zamachowcy uciekli, zaś ofiara dogorywa w szpitalu na Czystem

#### Jaki ma związek z zamachem znaleziona przy ranym bańka z mlekiem?

Wczoraj około godz. 10-ej wie czorem w podwórzu domu przy ul. Zamenhófa 44, rozległo się nagłe kilka wystrzałów rewolwerowych. Padły one nieoczekiwanie, gdyż żadne odgłosy kłótni, czy awantury nie zdradzały, że coś się dzieje w podwórzu.

W jednej chwili przerażeni lokatorzy dobiegli do okien i ujrzeni, jak dwóch, czy trzech mężczyzn (relacje naocznych świadków brzmią rozmaicie) zanużyło się w bramie i uciekło.

Gdy oświetlono doraźnie podwórze, ujrano pławiącego się we własnej krwi mężczyznę.

Natychmiast zaalarmowano policję i Pogotowie Ratunkowe. O pościgu nie mogło być mowy, gdyż zbrodniarze uciekli w mrokach nocy. Stwierdzono tylko, że ranym jest 28-letni bu-

ralista Izidor Herszkowicz, zamieszkały przy ul. Solnej 8.

Lekarz Pogotowia po zbadaniu go ustalił, że ma jedną kulą przestrelone płuca, zaś druga kula przeszła jelita i utkwiła w nerce. Sądząc z tego, chwile życia Herszkowicza są policzone. Przewieziono go do szpitala na Czystem.

Kto strzelał? Dlaczego dokoła krwawego zamachu? — na razie nie zdołano ustalić. Herszkowicz jest nieprzytomny i od niego niczego dowiedzieć się nie można.

Jeden natomiast szczegół budzi niezwykle domysły. Na miejscu zbrodni znaleziono bańkę z mlekiem. Jaki ona ma związek z osobą ofiary, względnie z osobą któregoś z zamachowców, będzie musiało ustalić śledztwo.

## Eksmisja ze „Zdobyczy Robotniczej” będzie wykonana

Wczoraj Sąd Grodzki (Oddział XVI) ogłosił postanowienie w sprawie eksmisji lokatorów „Zdobyczy Robotniczej” w kwestii przywrócenia terminu do wniesienia apelacji.

Sąd, nie znajdując podstaw prawnych, wnioski zagrożonych eksmisją oddalił, skutkiem czego po uprawnieniu się postanowienie Sądowych Bank Gospodarstwa Krajowego będzie mógł przez komornika dokonać przerwaną „czystki” w „Zdobyczy Robotniczej”.

## OD ŚWITU DO NOCY

W związku z aresztowaniem matłaków Walley, oskarżonych o współudział w uprowadzeniu młodego milionera, Jerzego Weyerhausera donoszą, że prokurator generalny żąda kary śmierci dla obu oskarżonych.

W Leningradzie odbyła się wczoraj wielka manifestacja sowieckich związków sportowych, w której wzięło udział 120.000 umundurowanych sportowców. Manifestacja ta odbyła się pod hasłem: „Bądź gotów do obrony socjalistycznej ojczyzny!”

## Generał węgierski odebrał sobie życie

### Miejsce zamieszkania: „Na tamym świecie”...

BUDAPESZT, (ATE). — Znanym w szerokich kołach towarzyskich 75-letni emerytowany generał Marcin Parupka popełnił wczoraj samobójstwo.

Gen Parupka zabił się wy-

strzałem z rewolweru. Przed dokonaniem samobójstwa generał wypełnił kartę ewidencyjną dla emerytów, podając pod rubryką miejsce zamieszkania: „Na tamym świecie”.

Generał usiłował pozabawić

się życia przez powieszenie na kłamce, lecz sznur się urwał.

Motywy czynu generała są nieznane, ponieważ nie przejrzało dotychczas wszystkich listów, które pozostawił.

## Rak parafinowy w Polsce!

### Groźna choroba zawodowa

Wśród robotników przemysłu naftowego rozpowszechnione są zawodowe choroby skóry, które powstają pod wpływem drażniącego działania ropy naftowej i jej produktów na skórę. Najgroźniejszą z tych chorób jest rak skóry. Pojawia się on w tych tylko okręgach przemysłu naftowego, w których ropa naftowa zawiera parafinę, lub asfalt. Takim jest np. nasz przemysł naftowy w Małopolsce. Od najdawniejszych czasów stwierdzono w Zagłębiu Bolesławskim t. zw. raka parafinowego. Występował on przeważnie w destylarniach ropy naftowej, a zwłaszcza w t. zw. parafiniarniach. Ostatnio liczba wypadków raka parafinowego nieco się zmniejszyła wskutek częściowej mechanizacji pracy przy przerabianiu ropy naftowej, jednakże istnieje on do dzisiejszego dnia wskutek braku należytej akcji zapobiegawczej.

Rak parafinowy, tak jak każdy inny rak, jest niezmiernie ciężkim schorzeniem. Jeśli nie zostanie na czas rozpoznany i leczony, prowadzi do śmierci. Atakuje on, co ciekawe, nie wszystkich robotników, lecz tylko nielicznych, specjalnie wrażliwych. Rozwija się dość wolno, pod wpływem długotrwałego drażnienia skóry parafiną. Podobny rak powstaje przy drażnieniu skóry dziegiem, sadzą, oraz asfaltem, u robotników zatrudnionych w odpowiednich działach produkcji.

Poza rakiem skóry występuje w przemyśle naftowym dużo innych zawodowych chorób skóry. Są one, ciężkie i uporczywe. Pozbawiają wielu ludzi zdrowia i chleba. Walka z nimi jest koniecznością.

Najważniejszym postulatem ochrony zdrowia w przemyśle naftowym jest wprowadzenie stałej opieki lekarskiej nad robotnikami i warsztatami pracy. Wszystkie destylarnie ropy naftowej powinny posiadać włas-

nych lekarzy fabrycznych, których zadaniem byłaby stała kontrola nad zdrowiem załogi i przeprowadzanie odpowiedniego doboru lekarskiego pracowników. Z drugiej strony dużą rolę odgrywa, w walce z chorobami zawodowymi w przemyśle

naftowym, zachowanie przez robotników starannej czystości skóry, stosowanie środków ochronnych przy pracy i t. p. Jest to również zadaniem lekarzy fabrycznych, którzy powinni czuwać nad całokształtem higieny pracy w fabryce.

## Poszukiwano bandę zwyrodnialców

### a tymczasem śmierć chłopca spowodował jego towarzysz

BUDAPESZT, (A. T. E.). — Przed kilku dniami zniknął w tajemniczy sposób pewien 8-letni chłopiec.

Zachodziło podejrzenie, że padł on ofiarą bandy zwyrod-

nialców. Podejrzenie to opierało się w pierwszym rzędzie na zeznaniach towarzysza zaginionego, który twierdził, że chłopiec został uprowadzony przez

pewnego mężczyznę.

Obecnie wyszło na jaw, że o baj chłopcy bawili się nad brzegiem Dunaju i że młodszy z nich potrafił swego towarzysza, który wpadł do rzeki i utonął.

## Rozjuszony słoń rzucił się na publiczność

### Straszny wypadek podczas przedstawienia cyrkowego

NOWY JORK, (A. T. E.). — W pewnym cyrku w miejscowości Crookston, w stanie Minnesota wydarzył się straszny wypadek.

Podczas tresowania dwóch słoń, jedno z tresowanych zwierząt złamało ogrodzenie i rzuciło się na publiczność, która

przyglądała się ćwiczeniom.

Rozjuszony słoń stratował 9-letniego chłopca, który poniósł śmierć na miejscu, oraz ciężko poranił 20 osób.

## Wiedziony zazdrością zabił Hindusa

### Pierwszy wyrok śmierci w Indiach, wykonany na europejczyku

LONDYN, (A. T. E.). Z Bombaju donoszą: W Rangoonie został wczoraj wykonany wyrok śmierci na pewnym europejczyku, który był skazany za morderstwo dokonane na tubylcu. Motywem zbrodni była za-

zdrość. Obroncy skazanego wnieśli prośbę o ulaskawienie. Sprawa oparła się o radę królewską w Londynie, która jest najwyższą instancją sądową dla Imperjum Brytyjskiego.

Ponieważ rada nie wyraziła zgody na ulaskawienie, wyrok został wykonany. Należy nadmienić, że jest to pierwszy wyrok w bieżącym stuleciu skazania białego w Indiach na śmierć i wykonanie wyroku.

## Podziemny wulkan rujnuje Beludżystan

### Nieszczęsne miasto, zniszczone przez trzesienie ziemi, nie będzie odbudowane

LONDYN, (A. T. E.). Z Kalkuty donoszą: Z okolic Quetty nadchodzą coraz to nowe wiadomości o katastroficznym trzesieniu ziemi.

Jest rzeczą znaną, że niemal codziennie daje się odczuć kilka lekkich wstrząsów podziemnych.

Uczni są zdania, że w okolicy tej wznowił swą działalność podziemny wulkan. Około 20 tys. mieszkańców Quetty zostało przewiezionych do Indji.

Władze postanowiły nie odbudowywać miasta i wybudować nowe miasto w odległości kilkunastu kilometrów od daw-

nej Quetty. Katastrofa trzesienia ziemi odbiła się głośniejszym w całym Indiach. Pod protektorem wicekróla lorda Willingto na utworzył się komitet, który zbiera ofiary na pomoc ludności terenów objętych katastrofą trzesienia ziemi.

## Obrady nad ordynacją wyborczą

W atmosferze wielkiego zainteresowania sejmowa Komisja Konstytucyjna przystąpiła do obrad nad ordynacją wyborczą do Sejmu i Senatu.

Na posiedzenie wczorajszym przybyło wielu posłów, którzy nie są członkami komisji. Ze strony rządu przysłuchwał się obradom szef prawny Prezydium Rady Ministrów Paczowski. Przed posiedzeniem komisji obradowało Str. Ludowe, które uchwaliło

nie zgłaszać własnego projektu i ograniczyć się do zgłoszenia swojego poprawek do wniosku B. B.

W kuluarach sejmowych panuje przekonanie, że projekt B. B. zostanie przyjęty jako podstawa do dyskusji szczegółowej.

Projekt B. B. referował pos. Podolski, który w swoim wywodzie ograniczył się jedynie do ich przedstawięcia, nie uzasadniając ich jednoznacznie. Po kilkugodzinnej referacji, przewodniczący wicemarszałek Makowski zarządził przerwę.

Po południu zabrał głos pos. Niedziałkowski referując wniosek PPS w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Mówca nie ograniczył się do przedstawienia projektu swojego klubu, ale polemizował z wnioskiem klubu B. B. Było to niejako pierwsze przemówienie opozycji w rozprawach Komisji Konstytucyjnej.

Pos. Niedziałkowski oświadczył m. in., że B. B. dąży do zlikwidowania partii politycznych, a wprowadza coś innego, w postaci izb przemysłowo-handlowych, rolniczych, samorządów i t. p.

PPS jest nie tylko partią parlamentarną, lecz wiąże się z ruchem zawodowym. Podobnie ma się rzecz z innymi ugrupowaniami parlamentarnymi. Można im odebrać reprezentację w Sejmie, ale to nie znaczy, że te stronnictwa zostaną zlikwidowane. Projekt ordynacji wyborczej B. B. został skonstruowany. Gdyby więc wybory przeprowadzić bez jakiegokolwiek nacisku na idealny porządek, to moglibyśmy otrzymać taki wynik, że polska mniejszość z kresów południowo-wschodnich i Wołynia nie posiadałaby żadnej reprezentacji, bo miasta utonąłby w falach miejskiej.

Wniosek PPS uzależnia ilość posłów od liczby głosujących. Wysuwa surowe kary dla nadużyć wyborczych. Reprezentacja parlamentarna ma tylko wtedy sens, kiedy jest odpowiedzialnym realnym układem sił społeczno-politycznych. Reprezentacja fikcyjna jest znacznie gorsza aniżeli żadna.

Po referacji pos. Niedziałkowskiego, przewodniczący pos. Makowski zapowiedział, że najpierw zakończona zostanie dyskusja generalna nad wszystkimi projektami, a później za decyduje się, który projekt zostanie wzięty za podstawę dyskusji szczegółowej. Następnego posiedzenie dziś o

Z Tokio donoszą: W okręgu Cumma spadł wczoraj wielki grad, który wyrządził znaczne szkody. Burza gradowa była najsilniejszą burzą tego rodzaju, jaka nawiedziła Japonię w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Straty, spowodowane przez burzę, są oceniane na 10 milionów jenów.

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

## Pod wpływem miłosnego upojenia...

P. Zorika żali nam się:  
„Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Jest mi tak źle, tak bardzo źle na świecie, że nie wiem,

## NOWY PUDER DO TWARZY O „MATOWYM WYGLĄDZIE“

na Podwójnej Plance Kremowej

Wynalazek Paryskiego Chemika Przewrót w dziedzinie pudrów do twarzy

Stary jak świat, kobiecy problem „świecącej się skóry”, został obecnie, dzięki nauce, rozwiązany. Nowym sposobem, — który jest wynikiem kilkuletnich dociekań francuskich chemików — najcenniejszy puder, przesiewany siedmiokrotnie przez jedwabne sito, „est smieszany z podwójną „Pianką Kremową”. Ten sposób (fabrykacji) został nabyty przez firmę Tokalon. Nowy puder Tokalon jest jedynym pudrem, który można zastosować rano i być pozabawioną polysku nosa przez cały dzień, niezależnie od swego zajęcia



Jedyny puder, który nadaje cerę o „matowym wyglądzie” i wspaniałą świeżość dziewczęcej urody. Wypróbuj go dziś jeszcze, z zobaczysz, jakie ci nada fascynujące piękno. Skonstatujesz, jak całkowicie odmienny jest nowy puder Tokalon od wszystkich innych pudrów, ponieważ jest jedynym pudrem, opartym na tajemnicy „matowego wyglądu”.

## NA MAŁEJ WOKANDZIE...

## Niewierna żona

(A. E.) — Oskarżony Walery Dziedzic!

— Tak jest, panie sędzio!

— Dlaczego uderzył pan pięścią w twarz Stanisława Kobielskiego?

— Bo zwiał, panie sędzio.

— Jakto?

— No, bo gdyby nie zwiał, to bym mu jeszcze w parę innych miejsc przyłożył.

— Proszę opowiedzieć, co tam było?

— Ano, proszę sądu, wieczór był. Idę sobie brzegiem Wisłoki, a tu nagle widzę w kącie, jak jakiś frajer babę całuje. Przyglądam się uważnie i zauważam, że to moja żona, a ten ów, to właśnie Kobielski.

Przybliżam się więc do nich i powiadam:

— Nie wstyd ci, Kobielski?

A on na to:

— Idźże do choroby. Widzisz — powiada — że nie sam jestem. Jylko z baba. Po jaka cholere tużes przylazł? Odkhaj, bo nerwowy jestem, jeszcze cie zesobaczyć mogę!

No i co miałem robić, proszę sądu, skoro, jeżeli taki syn, mało, że mnie żonę całuje, a jeszcze głowę rozwarł na mnie? Dałem mu w mordę i tyle.

Rozumie się, że Kobielski od-

czy tak dalej egzystować potrafię. Czy nie znudzi mi się ta wieczna tęsknota, która każe mi poprostu... rzucić się w ramiona tej, która wreszcie przyniesie mi spokój... w ramiona śmierci.

Ach, „ak straszne jest to słowo, gdy ma się zaledwie 21 lat, trochę urody, jaką taką pracę, i pragnęłoby się żyć, żyć szczęśliwie, przy boku ukochanego.

## CHWILE SZCZĘŚCIA

Było to w początku 1934 roku...

Poznałam chłopca, którego pokochałam serdecznie, pokochałam pierwszą miłością, wogóle jak tylko pokochać potrafiłam.

Mój Leszek (wiedziałam dobrze, że podobam mu się) okazywał mi bardzo dużo serca, był dla mnie dobry, czuły i nic nie wrożyło, że mogą nastąpić kiedyś chwile rozstania. Spotykaliśmy się przez długi czas codziennie. Gdy nieraz nie mogłam przybyć, prosił, by chociaż na pięć minut spotkać się z nim. Czyniłam zawsze zadość jego prośbie, bo byłam szczęśliwa, gdy chociaż jedną minutę dłużej mogłam patrzeć w jego ukochane oczy, które tyle obiecywały mi szczęścia. Ach, jaka byłam szczęśliwa, gdy Leszek wyznał mi, że mnie kocha, gdy przyrzekł, że nigdy nie rozstanie się ze mną i przy sięgał prawdziwość swoich uczuć. Prosił bym została jego żoną, a gdy mówiłam, że nie mogę czynić go nieszczęśliwym, gdyż ja jestem biedna, a on bogaty, zamykał mi usta, mocno tulił do siebie i szeptał:

— Ach, dzieciaku, wszak ja kocham tylko ciebie!

## ROZSTANIE

Myslałam, że to sen, że marzę, by Leszek mógł mnie kochać. Lecz to była prawda, kochał mnie, a ja wierzyłam!

O ironjo losu! Ach, czemu los okrutny tak zadrwił ze mnie, czemu wcześniej nie na-

stał ten straszny dzień, a może wtedy zdołałabym zrozumieć i zapomnieć, ale dziś jest już tak późno... późno...

Pewnego dnia Leszek oznajmił mi, że wyjeżdża zagranicę, lecz powróci niedługo, powróci do mnie, by znów kochać mnie jak przedtem, by mówić o swej miłości, a przystem tulić mnie, pieścić, całować, jak kiedyś... jak wtedy...

— Pamiętaj! — mówił, — wróć ten sam, nic się nie zmieni. Kochaj mnie nadal!

I ja wierzyłam, wszak kochałam Leszka, a wreszcie, przy sięgał na wszystko, że mnie kocha, zatem czy mogłam mu nie ufać?

Nadszedł straszny, niezapomniany nigdy dla mnie dzień odjazdu Leszka. Od rana do wieczora, cały czas spędzałam z mną. Pieszczotom i pocałunkom nie było końca.

Odprowadziłam go z siostrą na dworzec.

— Napisz... — szepnął — i pociąg wreszcie ruszył.

## OKRUTNY LIST

Napisał pierwszy list do mnie a drugi do mojej siostry, która miała wyjść zamaż i z którą zaledwie kilka zdań zamienił, napisał list, w którym m. in. oświadczył:

„Droga Pani Hanko, gdyby nie Pani, z Zoriką zostałabym na zawsze. Dziwne drżenie mojego serca jest pierwszym znakiem, że Panią właśnie kocham”.

A nazajutrz zaraz otrzymałam list, w którym zupełnie nie zdradzał się, nie pisał o powstałych w nim zmianach. Pokazany mi przez siostrę list, spowodował u mnie silny atak sercowy, po którym kilka tygodni przeleżałam chora. Siostra moja, która bardzo mnie kocha, nie mogąc patrzeć na moje cierpienie, jakie przeżywałam, w bardzo ostry sposób zareagowała pisemnie, na co otrzymałam wyjaśnienie, „że list był nie winnym kruczkim, by przekonać się, „jak Zorika zda egzamin ze swojej miłości”. Ja równie nie otrzymałam po tym liście czuły, gorący list, który tylko więcej sprawił mi bólu, wszak czyż mogłam wierzyć w jego uczucia, po wszystkim, co zaszło? Czyż mógł mnie kochać, wiedząc, że takie oświadczenie może życiem przypłacić?

## CIERPI I KOCHA

To prawda, Redaktorze, ja cierpię, ach, jak bardzo cierpię, jednakże mimo krzywd duchowych, jakie mi wyrządził, kocham go dziś, kocham z taką siłą jak dawniej. Choć już minia dużo długich miesięcy, jednakże nie mogę o nim zapomnieć... nie mogę, choć tak bardzo bym chciała, nawet dla tego, by spokojnie odzyskać!

## ON NIE WIE CO SIĘ Z NIM STAŁO

Gdy przyjechał i przyszedł do mnie, trudno mi było panować nad moimi cierpieniami, lecz zachowałam się mężnie.

Powiedz mi, Leszku, dlaczego postąpiłeś w ten sposób? Staralam się prosić go, by mi wyjaśnił prawdę, a wtedy choć by najokrutniejsza była, napewno byłoby mi lżej na sercu, lecz on był nieczuły na moje błagania i suche „Nie wiem, co się ze mną stało”, było jego odpowiedzią. Na moje pytanie czy kocha siostrę, krótkie „nie” znów było odpowiedzią.

Poradź mi, Panie Redaktorze i wydadź mi ocenę zachowania się Leszka, a ja bardzo będę Ci wdzięczna, wszak słowa Twoje będą dla mnie i dla mojej duszy kojącym balsamem, po którym może przyjdzie to upragnione zapomnienie, i nowe, inne myśli powstaną w skołataną moją głowę, że przecież ja mam jeszcze dla kogo żyć... Mam rodziców i siostrę, którzy przez każdą moją wylaną łzę, na jej widok, cierpią na równi ze mną”.

★

Najpierw pragnę rozwiązać pewne złudzenia. Miłość nie jest wieczna i rzadko bywa trwała. Przeważnie, wbrew przysięgom i zaklęciom, bywa przelotna. Nie chcę twierdzić, aby Leszek kłamał, gdy przysięgał miłość. Pod wpływem upojenia miłosnego przysięga się wiele i to najzupełniej szczerze, z pełną wiarą we własne słowa. Gdy wszakże czas mija, a miłość nie jest dostatecznie silna, lub raczej głębsza, wtedy miłość stopniowo znika. Trudno mi oćnić, czy rzekoma miłość Leszka do siostry Pani była pretekstem. Możliwe, że tak. Możliwe, że zdawało mu się, że Pani wtedy sama z nim zerwie i nie będzie miał przykrości czynić tego pierwszy, bo proszę mi wierzyć, że niema nic przykrejszego go, niż zerwać z kobietą kochającą i doniedawna jeszcze płomiennie kochaną. Nie dziwię się więc, że Leszek pisze w ostatnim liście, iż czuje się prawdziwie nieszczęśliwy. To najzupełniej możliwe. Co Pani ma zrobić teraz? Stanowczo zrezygnować z Leszka. Proszę nie „nysleć, że ja nie wiem, jakie to ciężkie i przykre. Ale cóż? Wyrwanie zęba boli bardzo, a jednak uzdrawia.

Niech mi Pani wierzy, że wbrew ogólnemu mniemaniu, można pokochać nie tylko raz w życiu. Niewiasta, o tak pięknie kochającym sercu, jak Pani, z pewnością pokocha jeszcze kiedyś w życiu i znajdzie wreszcie, zasłużone w całej pełni szczęście, które z Leszkiem nie byłoby długotrwałe.

## PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborczych. 12.05 Audycja dla szkół p. t. „Święto pieśni w Radio”. 12.40 Zespół Pawła Rynasa. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o ekspozycji polskim. 15.30 Mała Orkiestra P. R. 16.00 „Czerwiec na niebie i ziemi”. 16.15 „Z twórczości W. A. Mozarta” koncert. 16.50 „Codzienny odcinek prozy”. 17.00 „Dla naszych letników i uzdrowisk”. 18.00 „Książka i wiedza”. 18.10 „Minuta poezji”. 18.15 „Cała Polska śpiewa”. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Muzyka salonowa. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital organowy. 20.10 Koncert słynnych a-pokryfów. 20.55 „Ogrody zamiast

śmietników” — pogadanka. 21.00 Koncert symfoniczny. 21.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Kartarynka”. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Koncert. 23.05 Koncert fortepianowy.

## „ŚWIĘTO PIEŚNI W RADJO“

Dzisiaj o godz. 12.05 odbędzie się ostatnia w bieżącym roku szkolnym czwartkowa audycja dla szkół p. t. „Święto pieśni w radio”. Zwracamy na nią uwagę młodzieży szkolnej, gdyż ta pożegnalna audycja stanowić będzie rodzaj konkursu śpiewaczego, w którym wezmą udział chóralskie zespoły szkolne z Warszawy, Katowic i Krakowa. Popis chórów poprzedzi przemówienie prof. T. Mayznera.



Wesoły Kacik

## BEZPŁATNY TELEFON

Spółka telefoniczna t. zw. „Pasta” założyła bezpłatnie w Warszawie 10 tysięcy telefonów. Ale nie wszyscy są jej za to wdzięczni.

Do tych, którzy szczerzy żal żywili do „Pasty”, należy pan Teofil Cichoń.

Mieszkał sobie spokojnie w kawalerskim pokoju bez telefonu i bez kłopotów. Gdy się dowiedział o bezpłatnym zakładaniu telefonów, postanowił skorzystać z okazji.

Poszedł do biura telefonów, zamówił i wrócił zadowolony do domu. Już w bramie pochwalili się przed dozorcą.

— Panie Walenty! Zamówiłem telefon.

W parę dni potem do drzwi kawalerki pana Teofila zapukała jakaś panienska.

— Jestem sąsiadką z drugiej sieni — przedstawiła się. — Czy pan pozwoli zatelefonować? Dozorca mi mówił, że pan ma telefon.

— Niestety, — rozłożył ręce pan Teofil. — Jeszcze mi nie założono... A czy to bardzo pilna rozmowa?

— Nie, niebardzo.

Pan Teofil uśmiechnął się żartobliwie.

— To może pani chwileczkę zaczeka?

Panna widocznie nie знаła się na żartach, bo siadła sobie na tapczan.

— Dobrze. Zaczekam...

Trzy dni czekała, ale telefonu jakos nie zakładano.

Pan Teofil zaczął się zlekka niepokoić. Nieśmiało zaproponował sąsiadce.

— A może zejdiesz (byli już ze sobą na „ty”) do apteki? Tam też jest telefon.

— Nieee... To nie taka pilna sprawa, żeby aż biegła do apteki. Jeżeli pozwolisz, poczekam jeszcze troszeczko.

Pan Teofil był zbyt dobrze wychowanym człowiekiem, żeby wyrzucić kobietę, która czeka na telefon.

Ale po tygodniu niepokój jego wzrósł.

— Moje dziecko, — bąknął — czy musisz koniecznie zatelefonować? Czy nie można tego załatwić osobiście?

— Hm... można... Ale wolałabym przez telefon. Zresztą nie masz się czego niepokoić. Ja ci za tę rozmowę zapłacę. Specjalnie wzięłam z domu 10 groszy.

Mijały tygodnie telefonu nie zakładano. Pan Teofil biegał do „Pasty”, prosił, błagał, ale odpowiadano mu tylko, że musi czekać na swoją kolej. A sąsiadka wciąż czekała.

Aż wreszcie nadszedł upragniony dzień. Po trzech miesiącach oczekiwania, pewnego ranka założono telefon.

— Nareszcie! — odetchnął z ulgą pan Teofil. I obudził wciąż czekającą na telefon sąsiadkę.

— Jest już telefon! Wstawaj, dzwoni!

Przetarła zaspane oczy.

— Dzwonic? Do kogo?

— Jakto? — przestrzaszył się pan Cichoń. — Trzy miesiące czekasz na telefon i nie wiesz do kogo?

Sąsiadka przeciągnęła się sennie.

— Ach, racja! Chciałam wtedy zatelefonować po węgiel, bo było zimno. Ale teraz już lato. Nie mam pogo dzwonić.

— Więc... więc... co będzie?

— Jęknął pan Teofil.

— Poczekam do zimy — ziewnęła sąsiadka, przekreśliła się na drugi bok i usnęła.

Napoleon Sadek

# Dlaczego zdradziłam męża?

**Małba za cenę czynszu od sublokatora**

W odpowiedzi na list „Niewiernego”, nadsyła nam swe wy-nurzenia „Wiarałomna”, pisząc: Kochany Panie Redaktorze! Szczerze mówiąc, oczekiwa-łam chwili, kiedy nasze „Ostat-nie Wiadomości” zajmie się tak doniosłą sprawą, wstydliwie po-mijaną milczeniem, jaką jest współżycie małżonków i zagad-nienie t. zw. „zdrady małżeń-skiej”. I może dlatego właśnie, przed rozpoczęciem zasadniczej treści mego listu, muszę przy-klasnąć śmiało projektowi „Niewiernego” i wypowiedzieć swoją wdzięczność za przychy-lne potraktowanie Jego listu przez Pana Redaktora.

Każdy człowiek ma w sobie iskrę, choćby tylko uczciwo-ści; tej uczciwości, która „Nie-wiernemu” nakazała wypowia-dać się publicznie w sprawie zdrady i która mnie nie pozwa-ła w dalszym ciągu dręczyć się wyrzutami straszliwego grze-chu.

Mał mój jest strażakiem. Zy-jemy z sobą cztery lata i o naj-ważniejszą, mał mój uważa mnie za najwierniejszą żonę, za uosobienie cnót małżeńskich. Je-stem przekonana, że gdybym mu którego dnia wyjawia swój grzech, wysiałby mnie i uznał moje wyznanie za jeden z lep-szych i udanych żartów.

Z taką samą przykrością, jak „Niewierny”, zmuszona jestem, w imię wszelkiej bezstronności stwierdzić, że właściwą winę za mój haniebny krok ponosi znów... mał.

Oskarżenie moje nie jest go-łosłowne. Posłuchajcie tylko tej smutnej opowieści.

Mał mój zarabia miesięcznie około 200 zł. Przy mojej za-radności i oszczędności urządzi-liśmy się za tę sumę zupełnie dostatnio. Mieszkamy na Pra-dze, dzięki czemu placimy wzglę-dnie mało za mieszkanie. Żyli-śmy spokojnie, na wszystko nam wystarczało, ale mał mój z na-tury aż do przesady oszczędny, a nawet skąpy, począł mnie na kłaniać do odnalezienia jednego pokoju.

— To nam się opłaci — mó-wił, zwróci nam przynajmniej komorne.

Tłumaczenia moje na nic nie pomogły i w rezultacie odnaj-liśmy jeden pokój młodemu stu-dentowi z prowincji.

Jestem tylko kobietą i sama się sobie nie dziwię, że może mi się ktoś podobać nawet wtedy, kiedy jestem mężatka. A zły los chciał właśnie, żeby mi się po-dobał nasz nowy przez męża wywalczony sublokator.

Mał, stale przebywający na służbie, nie chciał zrozumieć, że towarzystwo młodego studen-ta dla samotnej kobiety może być niebezpieczne. Pozostawiał nas spokojnie, podczas, gdy sub-lokator „nie zasypiał gruszek w popiele”. Zapraszał mnie do swego pokiku, pokazywał mi al-bumy, opowiadał o swoich prze-życiach i tym sposobem zbliżał się do mnie z każdym dniem. Doszło wreszcie do tego, że nie panując nad rozdemuchaniem gdzieś w głębi duszy mojej uc-zuciem, zrobiłam mu wymów-kę, że przechowuje w swojej szu-fladzie fotografie obcych kob-iet. Więcej, naturalnie, nie by-ło potrzeba. Świadomość moje-go uczucia dodała mu tego wła-śnie, czego brakowało w dotych-czasowych naszych flirtach — śmiałości.

Porwał mnie na ręce, najpierw powiódł dzikim jakimś wzro-kiem dokoła, a potem, śmiejąc się, jak szaleniec, obsypywał mnie pocałunkami.

I przyznaje... Nie broniłam się. Przeciwnie, cieszyłam się w duszy, że nastąpiło to w tym właśnie dniu, kiedy mał pełnił dyżur nocny i nie mógł przer-wać naszym ukojonym, acz jak-że strasznie grzesznym, chwil rozkoszy!..

Stało się i wtedy dopiero od-czułam, jak strasznie dręczyć po-trafił sumienie za złamanie wia-ry małżeńskie.

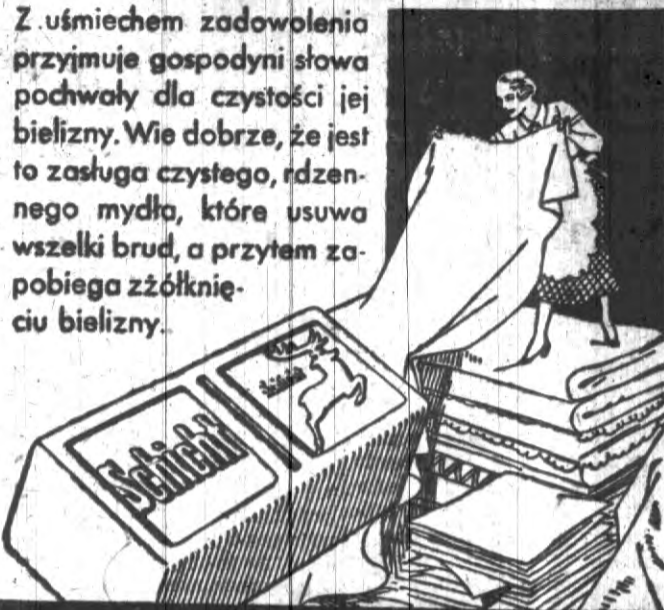
Od tej nocy szalonej, unika-łam mego kochanka i spotyka-łam się z nim tylko w obecności męża. Obraz jego był mi stale widowym znakiem mojej zatra-conej moralności. Sam widocznie odczuł moją rozpacz, bo wy-prowadził się po kilku tygod-niach i nie usiłował już więcej nawiązać ze mną stosunków.

Mał mój istotnie zaoszczędził sobie przez trzy miesiące na ko-mornem, ale za jaką cenę? Za cenę poharbionego ciała wła-snej swojej małżonki.

A teraz osądźcie sami! Jest moja wina, przyznaję to z całą skruchą, ale czy mał mój jest bez winy?

## Idealnie czysta bielizna oto tajemnica tego mydła

Z uśmiechem zadowolenia przyjmuje gospodyni słowa pochwały dla czystości jej bielizny. Wie dobrze, że jest to zasługa czystego, rdzen-nego mydła, które usuwa wszelki brud, a przytem za-pobiega żółknię-ciu bielizny.



MYDŁO JELEN SCHICHT Do namoczenia Proszek Schichta

## Kropla wódki przyczyną niepoczytalności

**Sensacyjny wyrok Sądu Wojskowego**

W dniu święta kasyno podoficerskie 5 pułku strzelców w Baranowiczach urządziło zaba-

wę, którą zaszczyliło kilku ofi-cerów tego pułku. Obowiązki gospodarza pełnił jeden z naj-starszych i najbardziej zasłużo-nych podoficerów tego pułku sierż. Wiktor Madajewski.

Z racji swych obowiązków sierż. Madajewski przypijał do gości kasyna. Po wypiciu kilku kieliszków zaszła rzecz zgoła nieoczekiwana. Madajewski za-czął w obelżywy sposób wy-rażać się o władzach, a kiedy ko-ledzy i oficerowie mitygowali go — w przystępie białej go-rączki lżył zwierzchników. Ma-dajewskiego aresztowano.

Na rozprawie Sądu Wojsko-wego w Brześciu n/Bugiem obrońca Madajewskiego adw. Hof-mokl-Ostrowski, powołując się na nienaganną służbę sierżanta Madajewskiego wnosił o powo-lanie biegłych-psychiatrów, ce-lem wydania opinii o niezrozu-miałem zachowaniu się Ma-da-jewskiego.

Ekspertyza wypadła nadwy-raz sensacyjnie.

Okazało się, że Madajewski

jest prawie pozbawiony gruczo-łu grasicowego, co zdaniem le-karzy wytwarza całkowitą nie-odporność na alkohol. W takim stanie wypicie drobnej ilości alkoholu powoduje zupełną nie-odpowiedzialność. Biegli przy-toczyli znany w kronikach są-dowych wypadek z kapralem Leliwą, który był oskarżony o otrucie w noc sylwestrową swe-go kolegi z komendy miasta w Warszawie. Wtedy okazało się również, że denat nie posiadał wcale gruczołu grasicowego i po wypiciu dwóch kieliszków wódki zmarł.

Wojskowy Sąd Okręgowy uniewinnił Madajewskiego.

Prokurator założył od wyro-ku zażalenie nieważności.

nie zapominajcie o tem, że za cenę biletu kolejowego II klasy (a często jeszcze taniej) możemy odbyć podróż najzybciej i najwygodniej samolotem P. L. L. „LOT”. Samoloty kursują codziennie!

## Napad przy murze cmentarnym

Stanisław Jaszczuk wybrał się w lutym tego roku na spacer w towarzystwie dwóch niewiast.

Gdy towarzystwo całe znalazło się przy parkanie, okalają-cym cmentarz ewangelicki przy ul. Żytniej, nagle z muru zesko-czyło dwóch zbirów, którzy za-częli bić Jaszczuka bez żadnego powodu. Przerazone kobie-ty uciekły. Napastnicy mimo błagalnych próśb Jaszczuka bili go w dalszym ciągu. Zalany krwią Jaszczuk prosił, aby mu zezwolono przynajmniej obmyć się z krwi. Napastnicy odpro-wadzili rannego na podwórce domu przy ul. Żytniej 47. Gdy się Jaszczuk tam umył, dwóch

drabów zażądało pieniędzy na wódkę. Jaszczuk odmówił. Nie na wiele się to zdało, bo na-pastnicy zerwali zeń palto, ma-rynarkę i spodnie, poczem ucie-kli.

Jaszczuk pobiegł za ucieka-jącymi. Zaobserwował, iż scho-wali się w domu przy ul. Mły-narskiej. Nazajutrz Jaszczuk przeprowadził badania na własną rękę.

Ustalił, iż jednym z napastni-ków jest mieszkający w tym do-mu 24-letni Jan Banasiewicz. Udało się również wykryć i je-go kompana, którym okazał się Henryk Nachtigall. Obydwaj wczoraj zasiedli na ławie oskar-żonych w Sądzie Okręgowym. Stanowczo wypierali się wszel-kiej winy, twierdząc, iż są ofia-rą niewyżłokowanych zdolności detektywnych Jaszczuka.

## NIE ZWLEKAJ

z kupnem losu DZIERZANOWSKIEGO Nowy świat 64. Filja: Prota 5.

Wspomnienia o Marszałku z chwytanych dla jego życia

# Zamach na pociąg carski

### 11. WALKA NA ŚMIERĆ I ŻYCIE

Krytycznego dnia rano-kiem bojownicy wyruszyli na miejsce mającej rozegrać się akcji. Wszystkim rozdano broń. Pa-dły ostatnie rozkazy.

Nie odbyło się i tym razem i bez przgód. Grupa jadąca bryczką przez las natrafiła w ciemnościach na głęboki rów, no i oczywiście wywróciła się i cały bagaż wypadł. Niemało tru-du kosztowało, by zpowrotem zebrać broń i wyruszyć w da-lszą drogę.

W grupie, w której znajdował się bojowiec Lutze-Birk o-mal nie rozegrał się tragiczny wypadek. Wzmiankowany Lutze-Birk jechał tramwajem w to-warzystwie Piłsudskiego, Arci-szewskiego i Helmana. Lutze-Birk miał w kieszeni ukrytą flaszeczkę ze skoncentrowa-nym amoniakiem. Przy siadaniu luła rewolwetu zgniotła fla-szeczke. Płyn rozlał się i Lutze-Birk doznał strasznych

poparzeń. Mimo to nie odstąpił od dalszej pracy.

Dalsza droga odbyła się już bez przeszkód. Ostatecznie wszyscy dotarli do umówione-go miejsca w pobliżu Bezdan.

I znów wśród ciszy padły roz-kazy. I w odstępach kilkuminu-towych zaczęli podążać na sta-cję bojownicy. Najwcześniejszą przy-byla na dworzec grupa, składa-jąca się z Damasty, Młynarskie-go i Gorgoła.

Młynarski zajął posterunek przy wyjściowych drzwiach bu-dynku stacyjnego, Damast spa-cerował po peronie i szukał żandarma, a Gorgoł stanął znów przy drzwiach wyjści-owych na peron i świetnie grał rolę pijanego.

Druga grupa to bojownicy Gi-balski i Bałaga. Szczególnie sy-tuacja Gibalskiego nie była zbyt bezpieczna. Miał bowiem pod marynarką czterofuntową bombę. Gdy zauważył na pe-ronie jakąś dziewczynę nawią-zał z nią flirt. Trwał on do

chwili, gdy ukazał się pociąg. Wtedy Gibalski nagle znikł. Po-dobno zasmucilo to dziewczynę.

Zjawiają się następnie Arci-szewski, Momentowicz, Pry-stor i Brajtenbach, a wreszcie ostatnia grupa Piłsudski, Hel-man i Lutze-Birk. Pozostała grupa ze Sławkiem na czele, jak wiadomo jechała pociągiem z Warszawy. Spotkanie miało nastąpić w Bezdanach przy wspólnej, niebezpiecznej pra-cy.

Wszystko było gotowe. Na twarzach oczekujących bojow-ców małuje się silne zdenerwo-wanie. A Piłsudski, choć to ma być jego chrzest bojowy, zachowuje idealny spokój.

Na peronie poza bojowcami widać jeszcze kilka osób. Nie przypuszczają one, że za chwi-lę rozegra się tu krwawa ba-talja.

Wreszcie zoddali ukazał się pociąg. Parowóz ciężko sapie. Mija budkę zwrotniczą, wje-

dza na stację. Słychać zgrzyt hamulców i łańcuchów. Jeszcze dyszy, jeszcze sapie... Zwalnia, ale nim zdążył stanąć, grupa bojowców pod kierunkiem Arciszewskiego rozpoczyna pracę. Jeden z bojowców, Bałaga, przygotowanym kijem zamie-rza się i uderza w szybę. Ude-rza kilkakrotnie. Znajdujący się w wagonie żandarm, jak później ustalono oficjalnie naz-wiskiem Borysow repetuje broń i oddaje strzał. Na szczęście ku-la chybia celu. W odpowiedzi na to drugi bojowiec Gibalski strzela do żandarma. Jest skut-tek. Żandarm trafiony w nogę pana, ale ostatnim wysiłkiem podnosi się i czołga w kierun-ku schodków wagonu.

Ale już Gibalski działa. Przygotowaną bombę rzuca do wnętrza wagonu. Chwila dręczącego oczekiwania i na-gle powietrze rozdziera ogłu-szający huk. Siła eksplozji po-woduje, że dwóch bojowców zostaje odrzuconych aż do pło-tu, a żandarma Borysowa rzu-ca na tor.

Uplynieło może kilka minut, gdy oto Gibalski jest znów przy wagonie. Rzuca drugą

bombę, do wagonu z eskortą wojskową. Drugi wybuch jest silniejszy niż poprzedni. Wyla-tują wszystkie szyby.

Bezpośrednio potem, Arci-szewski, trzymając rewolwer w dłoni, wpada zdyszany do wa-gonu. Zrozumiałe, że w wago-nie wśród pasażerów panuje niesłychane przerażenie. Szczę-gólnie kobiety lamentują. Bła-gają o litość. Arciszewski uspa-kaja wystraszone niewiasty, mówiąc:

— Nie bójcie się. Nie zabie-rzemy wam pieniędzy.

Z kolei Arciszewski posuwa się w stronę przedziału, gdzie znajduje się eskorta. Ale w tej samej chwili, gdy otworzył drzwi rozległa się gęsta strze-lanina. Okazało się, że to bo-jownicy z peronu ostrzeliwali wspomniany wagon. Kule świstały w powietrzu i oczywiście niebezpieczeństwo było wtle-kie.

A gdy Arciszewski wkroczył do przedziału panowała tu zupełna ciemność...

Dalszy ciąg nastąpi  
Miecz.

# To, co jest, a czego być nie powinno w milionowej stolicy

# Sezonowe piekło nad Wisłą

## Bezplatna i zdrowa plaża dla wszystkich!

Pod tem hasłem musi Zarząd Miejski rozwijać swój „front do Wisły”, bo obecny stan nie może być dłużej tolerowany!

Jedną i tą samą wodą rozlała się szeroko Wisła, jednym i tym samym piaskiem usypały się wybrzeża — a przecież i tu, na łonie natury, pod gołębim i zawsze przecież bezpłatnym niebem, z którego w upalne dni letnie kapie wprost na ziemię żarłocznego słońca — przeprowadził ktoś różnicę i wyjątki.

Takie uwagi cisną się na usta, gdy stajemy na t. zw. „warszawskiej dziękującej”.

Na tle mieniących się w czerwonym słońcu fal wiślanych upodabnia się to mrowie nagich i półnagich ciał ludzkich do olbrzymiej łaki, na której obok różnobarwnego kwiecista rozrzucał zły jakiś człowiek stopy cuchnących brudów i odpadków zięjących wonią zatchła i trująca.

### CIAŁO OBOK CIAŁA

Głowa przy głowie, ciało obok ciała, blade wymizerowane twarze, lankące ożywczych promieni dobrośliwego słońca.

Wejźmy w tłum plażujących się, przyjrzyjmy się fali ludzkiej, która nadpływa, by tutaj, na tej dzielnicy (bo nikt nie żąda biletów wejściowych) plaży nadwiślańskiej zebrać zdrowie.

Od strony mostu Kierbedzia nadciąga grupka ludzi. Młoda matka pcha pod sobą staroświecki wózek z niemowlęciem, a obok niej troje nędznych dzieciaczków, dotkniętych angielską chorobą, o czym świadczą wymownie cienkie, powyginane nóżki.

### ZDROWIE PRZY CHOROBI

Rozglądają się dokoła, wyszukują odpowiedniego miejsca, ale napróżno. Co lepszy kawałek piasku czy murawy zajęty już został przez tych, co przybyli o trzy godziny wcześniej. Trzeba jednak gdzieś usiąść, bo słońce praży niemiłosiernie. Po chwili zbliżają się pod stopy cuchnących ohydnie śmieci, wystawiają wózek z niemowlęciem na działanie promieni słonecznych i w tem właśnie miejscu obierają sobie dzisiejsze siedlisko. Nie widzą, że wokół nich rozkładają się szczytki odpadków, że tuż pod ich boki smierdzi przeraźliwie zmięty papier porzucony przez niekulturalnego człowieka, nie widzą, że na kupie śmieci tkwią jeszcze porzucone resztki śledzia zięjącego trującym zapachem — widzą tylko, że tuż u ich stóp przepływa Wisła, a nad nimi rozpostarło się upalne czerwone słońce.

### KORZYSTAJ

#### Z CUDZEGO DOŚWIADCZENIA

Poznanie tego, co i jak robia inni, porwała doskonałą swoją pracą.

Jest to jedna z najpraktyczniejszych maksym, jakie nam zostawił starożytni. Spróbujemy właśnie ją praktycznie zastosować i poznać, co i jak robili ci, którzy wygrali na loterii. To poznać nie jest trudno. Prostu nabywali los na Loterii Państwowej, nie srażali się tem, jeżeli nie wygrali raz i drugi, lecz grali dalej i spokojnie czekali swojej kolei. Przypadek im sprzyjał — i wygrali.

W 33-iej Loterii, której ciągnięcie 1-iej klasy rozpoczyna się 19 b. m. wygrać będzie można nawet wówczas, kiedy wszystkie cztery klasy zawiody. Mianowicie dla tych, którzy w żadnej klasie nie wygrali, Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej urządziła dodatkową ciągnięcie dnia 20 grudnia, na „gwiazdkę”. Udział w tem ciągnięciu nie kosztuje. Wygrane wypłacane będą na losy klasy czwartej, dlatego po ukończeniu ciągnięcia, tej klasy należy losy starannie schować. Wygranych gwiazdkowych jest 1617 na ogólną sumę 370.000 zł.

### W TROSCE O DZIECI

— Nie powinna pani siadać z dziećmi w tem miejscu — zwraca ktoś uwagę młodej matce.

— A gdzie mam pójść, proszę pana? Dokąd? Widzi pan przecież, jak dzieci wyglądają... Przez całą zimę żyłam myślą o lecie, o wyprowadzeniu ich na słońce, na piasek, nad wodę... Stałe przecież ile razy wywołano mnie do szkoły mówiła mi lekarka: „Dzieci są chorowite! Anemiczne! Musi je pani w wilgotnej izbie trzymać, zamiast wyprowadzić na słońce! To nic nie kosztuje, trzeba tylko dobrych chęci! Pani jako matka powinna o to dbać!” Widzi pan więc, że dbam i w tej troskliwosci sprowadziłam je nad Wisłę.

### TAM TRZEBA PŁACIĆ!

— Nie wątpi pan chyba — mówi dalej kobieta z dziećmi — że wolałabym pójść na plażę miejską, czy prywatną i dostar

czyć dzieciom prawdziwego i zdrowego powietrza. Ale tam przecież trzeba płacić! Tam trzeba mieć pieniądze, żeby korzystać ze słońca i z wody wiślanej!... A ja niestety tych pieniędzy nie mam. Ba nie stać mnie nawet na chleb dla dzieci, nie tylko na słońce i wodę rzecz-

### LAZIENKA, KTÓREJ DACHEM NIEBO—ŚCIANAMI SPOJRZENIA CIEKAWYCH

O kilka kroków od nas podnosi się jakaś kobieta, rozgląda się przez chwilę, a potem mówi do nieznanego sobie otoczenia.

— Nie patrzcie się państwo na chwilę, bo chciałam się przebrać!

Tego tylko było potrzeba. Gromadka baraszkujących chłopaków, przerywa natychmiast zabawę i błyska oczami.

Młodzi i nieświadomi zapowia-

danego widowiska nakłaniają do dalszej zabawy, ale starsi chłopcy są nieustępliwi. Tembardziej, kiedy widzą już, że kobieta zrzuciła suknię i stoi wśród setek ludzi w krótkiej bieliznie tylko! A potem już widzą wszystko... Jak rozbiera się cała, jak wciąga na siebie prymitywny kostium. Widzą i przeżywiają wszystko to najgorsze, co przeżyć może dusza budzącego się do życia chłopca!..

Przerazliwy krzyk dziecka odwraca nagle uwagę plażujących.

— Mam! Mam!!! O Je!...

Kilku mężczyzn skacze na ratunek i wyciąga z wody małą dziewczynkę.

— Nic jej się nie stało, ale poco smarkata odchodzi tak daleko?! Przecież tu w każdym miejscu niebezpiecznie. Stary człowiek się nie utrzyma, a co dopiero dziecko!..

Krańcy wśród mrowia ludzkiego handlarz kolorowaną wodą, taki sam zresztą nędzarz jak wszyscy jego klienci, obraca kilkakrotnie i coraz to nowym „towarem”. Cuchnącym zapachem śmietnika oddychające dzieci poją się w myśl wpajanych w nich zasad zdrowotnych farbowaną wodą po 3 grosze szklankal!..

### SEZONOWE PIEKŁO

Warszawska dzika plaża!.. Sezonowe warszawskie piekło! Źródło wszelkich chorób i epidemii!.. Zaprzeczenie wszelkiej moralności!

Z tej plaży nie można odejść, poprzestając na kiwaniu głową i wrzucaniu ramion. Przecież na tej dzikiej plaży spędzają wakacje wszystkie bezmała dzieci robotniczej Warszawy! Ci, którzy silnymi dłońmi utrwalić mają przyszłość narodu! Przez całe lato karmią się tutaj smrodliwym zaduchem śmietnika i żyją najjaśniejszą demoralizacją! Nie wolno odejść bez protestu, bo przecież na tej ogólnej plaży spędza swój urlop robotnicza Warszawa!

Ojcowie wyocieńczeni całoroczną pracą i nieszczęsną matką, dla których organizuje się tygodnie i święta, ale nie myśli się o realnych, a przecież najistotniejszych potrzebach.

### PLAŻA DLA ROBOTNICZEJ WARSZAWY

Wszyscy przecież pragną słońca i powietrza, bo wszyscy rozumieją jego znaczenie dla organizmu, ale nie można przecież brać tego słońca w pach i sprzedawać za biletami, a nędzarzy nie mogących płacić wysłać na śmietniska!

Taki stan rzeczy nie może trwać dłużej! Władze miejskie muszą, mając na uwadze bezpieczeństwo, zdrowie i moralność, urządzić bezpłatną plażę dla robotniczej Warszawy!

Toć nie trzeba zaraz rzeczy nadzwyczajnych. Wystarczy uprządkowanie wybrzeża, urządzenia jakiejś rozbieralni i zagwarantowanie bezpieczeństwa kąpiel.

Ale na to minimum dłużej już czekać nie wolno!

### TAM KUPIE LOS

#### GDZIE PADŁY WYGRANE:

20 000 zł. na nr. 40 667

10 000 zł. " " 25 508

10 000 zł. " " 26 779

10 000 zł. " " 68 290

10 000 zł. " " 125 005

5 000 zł. " " 49 059

5 000 zł. " " 72 696

5 000 zł. " " 97 578

2 000 zł. " " 7 709

2 000 zł. " " 17 859

2 000 zł. " " 17 896

2 000 zł. " " 17 899

2 000 zł. " " 49 099

2 000 zł. " " 68 299

2 000 zł. " " 114 060

2 000 zł. " " 114 093

2 000 zł. " " 115 334

2 000 zł. " " 141 501

a więc w kolekturze

J. Hałajewej p. f.

„Szukasz szczęścia?  
-Wstąp na chwilę!”

Centrala: Nowy Świat 68  
i oddziały

## Brat za kratami mści się za siostrę

Sensacyjny wyrok Sądu Najwyższego w sprawie Zienkiewicza

Jeszcze w 1930 r. do mieszkania inż. Momentowicza przy ul. Nowowiejskiej dobrali się złodzieje. W chwili, gdy mieli już uciekać z łupem — do domu powrócił inż. M., który zdołał zatrzymać jednego z rzeźmistrzów. Był nim Stefan Kozicki, zaś towarzysza wyprawy uciekł i ślad po nim zaginął.

Kozicki został skazany prawomocnym wyrokiem na 5 lat więzienia i zdawałoby się, że na tej sprawie zakończy się zło dziejska wyprawa po cenne rzeczy inż. Momentowicza. A tymczasem, tymczasem historia ta odżyła w cztery lata później. W listopadzie ub. r. na ul. Szucha nastąpiło krwawe starcie z bandytą Al. Dynaszewskim, wraz z którym został zaarrestowany Marek Zygmunt Zienkiewicz, złodziej recydywista. W czasie osobistej rewizji znaleziono przy nim gryps, pisany z więzienia przez Kozickiego. Treść grypsu brzmiała:

„Szanowny Kolego Marus! Mam żal do ciebie, żeś w czasie roboty u Momentowicza działał za wolno i że w chwili, gdy on nadszedł nie obezwładniłeś go. Wasz Kozicki”.

Gryps ten posłużył za podstawę do oskarżenia Zienkiewicza o współudział w usiłowaniu kra-

dzieży u inż. Momentowicza. Sąd skazał Zienkiewicza na 5 lat więzienia.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandyce Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Oskarżony za pośrednictwem swego obrońcy adw. Zyg. Hofmokla-Ostrowskiego (syna) udowodnił, że Kozicki napisał gryps przez zem-

stę. Miał bowiem do niego żal o to, że asystował siostrze i wciągał ją do fachu złodziejskiego, czego jednak Kozicki nie życzył sobie.

Sąd Apelacyjny, mając na uwadze szereg sprzeczności w sprawie, uznał iż niema dostatecznych dowodów, wyrok uchylił i Zienkiewicza uniewinnił.

## WIADOMOŚCI SPORTOWE

### NIWESOLY BILANS ŚWIĄTECZNYCH IMPREZ

(m.) W ciągu dwóch dni Zielonych Świąt sport polski przeżył fatalną passę. Dostawialiśmy w skórę w sposób niebywały. Zjechało do Polski kilka drużyn zagranicznych o miernej wartości i były naszych bez pardonu.

Kompromitującą brzmiał wynik uzyskany przez lidera Ligi, LKS z małego miasta Victoria berlińska. LKS, zlekceważył przeciwnika i przegrał 1:4. Taki wynik pędził w świat, a prasa niemiecka na pewno nie zapomni, by napisać, że ich drużyna wygrała z mistrzem Polski...

Jeśli już mówimy o mistrzu Polski należy wspomnieć o Ruchu. Słazacy od pewnego czasu, to znaczy od chwili kontuzji Wilimowskiego przewijają ciężki kryzys. Zabrakło motoru w napędzie... I przez to niemal każdy mecz Ruchu stoi pod znakiem zapytania. Tym razem Ruch przegrał na własnym boisku z „Dresner SC”. Porażka ta nie przynosi Ruchowi zaszczytu.

Lwowska Pogoń sprowadziła zespół wiedeński WAC zajmujący obecnie jedno z ostatnich miejsc w 1-iej Lidze. Goście poprosili rozgromili lwowiaków. Wynik 7:2 jest kompromitujący. Nawet uzyskany naza-

jutrz remis nie osłabi tej klęski z pierwszego dnia.

Wisła bawiła w Belgii na tournée i po jednym zwycięstwie poczęła przegrywać. I co najsmutniejsze, że przegrała z najsłabszym zespołem w turnieju.

Jakby dla dopełnienia miary gorczy polska reprezentacja tenisowa przegrała w meczu o puchar Davisa z Pld. Afryka. I tutaj mieliśmy niebyłajkie szanse, by wygrać. Przegraliśmy. I tak na całym froncie.

Niwesole były to święta. Nawet Kraków nie potrafił zadokumentować swej wyższości nad Berlinem i grając wśród własnej, przychylnie usposobionej publiczności, na własnym boisku przegrał 0:2.

Czy wystarczy? Na dwa dni aż nado...

### LIGA — BUDAPESZT

W najbliższą niedzielę na stadionie Wojska Polskiego zostanie rozegrany mecz piłkarski między reprezentacją Ligi a Budapesztem. W skład Budapesztu wejdą ci gracze, którzy zdaniem przewodników węgierskiego futbolu mają stanowić w najbliższej przyszłości trzon reprezentacji państwowej. Zespół to bardzo silny, a gra jego oparta jest na najlepszych wzorach.

Przeciwstawiamy Węgrom zespół nienajlepszy. Coprawda taki na jakim nas stać. Albowiem tego samego dnia Liga gra również w Lipsku z reprezentacją Saksonii. Ciężka to będzie próba dla polskiego piłkarstwa. Oby zakończyła się powodzeniem. Opinia poprosu testni za sukcesem!

### POLONJA WYGRYWA, LEGJA PRZEGRYWA

Wszelkie przewidywania wzięły w łeb. Wszyscy stawali na Legię, a tymczasem Polonia splotała figla i wygrała mecz o mistrz. Ligi z Legią. Przysporzyło to jej 2 cenne punkty, ale bynajmniej nie oddaliło od strefy zagrożonej.

Wogóle sytuacja warszawskich drużyn ligowych w chwili obecnej przedstawia się opłakanie. Poczujemy się tylko tem, że mają one do rozegrania wiele meczów. Może coś się poprawi. Może, ale ktoś zdola przewidzieć co będzie za miesiąc względnie za dwa miesiące. Narazie jest bardzo źle.

POTRZEBNA zdolna podręczna do krawiectw. Puławska 10 — 31.

OSOBA starsza, uczciwa, poszukuje zajęcia jako niania do starszego dziecka. Wronia 4 m. 72

## Krauser znów pokonał Oliviera

(m.) Zrozumiałe zupełnie, że gwóźdź wczorajszych walk było decydujące spotkanie między Oliveira a Krauserem. Znaleźli się tak zaciekli zwolennicy obu zapasników, że poczuli niemyślnie zakłady. W kuluarach Cynku opowiadano, że jeden z znanych przemysłowców postawił na Oliviera 500 złotych... A jak wyszedł z tej „transzakcji” dowiemy się z poniższego sprawozdania.

Walka od pierwszej chwili była prowadzona w niebywałym tempie. Miejscami miało się wrażenie, jakby zapasnicy chcieli poprosu zarządcę się tem niesamowitem tempem. Była to walka płuc.

Ale to nie wyklucza, że spotkanie stało na bardzo wysokim poziomie i dostarczyło licznie zebranej publiczności niemyślnych emocji. Temperatura na widowni wzrosła od czwartej rundy. Dało się zauważyć, że zapasnicy maltretują się, by wreszcie uzyskać zwycięstwo.

I jeszcze jedno zauważyliśmy. Oto Krauser powoli zyskiwał przewagę a

jego słynne „klucze” sprawiały nie tylko kłopot, ale i ból Olivierze.

Po kilku atakach Oliviera, Krauser zastosował znów kilka „kluczy”, które wycozcępały Oliviera. Wydostawszy się z opresji Oliveira chwycił Krausera w krawat. I to go zgubiło. Oto Krauser niespodziewanie wydołstał się z uścisku i po dobrze zastosowanym przednim pasie, rzucił Hiszpana w 42-iej minucie na obie łopatki. Nie potrzebujemy dodawać, że Cyrek zadrażał od okłasków.

W innych walkach wyniki były następujące: Garkowienko, bawiać się niby kot z myszą, pokonał Zeisiga w 20-iej minucie przetrztem przez ramie. Coleff znajdujący się w znakomitej formie zwyciężył Travagliniego w 16-iej minucie. Wreszcie cyklop Szymkowski poprosu zmiażdżył w podwójnym nelsonie Hiszpana Fullana. Stało się to w 14-iej minucie.

Dzisiaj żyw pędzi do Cynku, bo sensacja nielada: spotkają się w walce odwetowej Szymkowski — Krauser.

# OWOC GRZECHU

## TRAGICZNE DZIEJE KTÓRE, WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Jaś szepnął:  
— Lilusko... jakie to wielkie nieszczęście i jaka okropna niesprawiedliwość!

Jedyną odpowiedzią Lilki były tylko szloch i łkania.

Wreszcie zdołała wyszeptać tylko:

— Jakis ty dobry, Jasienku... O, jakże ci dziękuję, jedyny, drogi przyjacielu, żeś nie zapomniał o mnie w tych ciężkich chwilach.

— Jakże mógłbym zapomnieć o tobie, Lilus?.. Czyż cię nie kocham? Czyż masz jakiegokolwiek wątpliwości w tej mierze? I czy może być coś na świecie, co by zdołało zmniejszyć moją miłość ku tobie?

Pocieszał ją, jak mógł, ocierał jej łzy, tulił do siebie...

Wreszcie rzekł:

— Nie mogę pojąć, jak to się mogło stać, że podejrzenia i to takie okropne mogły paść na pana doktora. Czy cała jego przeszłość nie przemawia dość wymownie w jego obronę? Doprawdy, w głowie mi się to wszystko nie może pomieścić.

A więc nie wierzył w jego winę!..

Lilka odetchnęła z ulgą. Mogła przynajmniej patrzeć mu w oczy bez rumieńca.

Jaś natomiast odrazu wyluszczył cel swej wizyty.

Powiedział, że jest adwokatem. Będzie bronił doktora Rymkiewicza. Ocali go.

Słyszając to, Lilka zerwała się i zawołała:

— Nie, nie... To niemożliwe!..

Jaś był tem niemato zdumiony. Zapytał:

— Niemożliwe? Dlaczego? Czyżbyś nie wierzyła w jego niewinność?

Lilka zbladła. O mało się nie zdradziła! Zdradziłaby też ojca, o winie którego nawet nie wątpiła. Zrozumiała natychmiast, że niesposób wyznać Jasiowi, że ojciec jest winien. Przeciwnie, doszła do wniosku, że trzeba stanowczo wpoić w Jasia całkowite przekonanie o niewinności ojca. Zrozumiała, że tak czy inaczej, nie wolno jej przeciwstawić się wysiłkowi ratowania jej ojca. Nie dlatego, żeby się nad nim litowała: O, nie!.. Nie żywiła już dla niego żadnego tkliwszego uczucia, nic, oprócz wstrętu. Ale matka... Prędzej czy później, dowiedziałaby się o wyroku skazującym... Bo, żeby nawet stosowała naj-

sprytniejsze fortele i wybiegi, wykręty i wymówki, nie uda się jej ukryć prawdy na dłuższą metę. Trzeba więc było ratować ojca za wszelką cenę. A skoro Jaś zamierzał się tego podjąć, należała mu się za to tylko wdzięczność.

Objaśniła więc swe zmieszanie, jak mogła:

— Twój ojciec nie chciał, abym została twoją żoną, Jasiu. Może więc nie będzie chętnie spoglądał na to, żebyś ty czynił wysiłki dla ratowania go. Czy mówiliś mu o tem i pytałeś o radę?

— Jeszcze nie... Ale nie wyobrażam sobie, żeby mi odmówił.

— Kto wie? Dlaczego nie chciał, abym została jego synową? Może to te same powody? Wyluszczył ci je?

— Nie. Odmówił poprostu bez podania powodów. Nie myśl wszakże, Lilus, bym stracił nadzieję na to, żeby zmienił zdanie.

Potrząsnęła głową. Nie wierzyła w to.

Jaś dodał:

— W każdym razie, jeżeli nawet istnieją powody tajemnicze, które skłaniały ojca do odmówienia zgody na nasze małżeństwo, to nie mogą przecież przeszkodzić mi bronić twojego ojca. Jestem przekonany, tak samo, jak ty, o jego niewinności. Tkwi w tem wszystkim jakiś tragiczny błąd. Zdarzają się niekiedy takie pomyłki sądowe. Możliwe, że sędzia śledczy wnet się o tem sam przekona i umorzy sprawę. Możliwe wszakże również, że dojdzie do rozprawy sądowej. W tym wypadku będę go bronił przed sądem i jestem najgłębiej przekonany, że go uratuję.

Przez jakiś czas milczeli oboje.

Wtem nagle Jaś zapytał:

— Czy mógłbym na chwilę wejść do pani doktorowej? Dodałbym jej otuchy.

Lilka aż machnęła rekoma ze strachu. Zawołała:

— Mamusia nie wie o niczem!

I znów wybuchając płaczem, dodała:

— Biedaczka... gdyby wiedziała... nie przeżyłaby tego...

— Jakże więc dajesz sobie radę?

Opowiedziała, jak musi matkę okłamywać na każdym kroku, co chwila wymyślając coś nowego.

Jaś był do głębi wzruszony tem wszystkim. Szepnął sam do siebie:

— Moja dziecinko cudna, kochana, biedna... O, jakże cię Kocham!.. Czegóżbym nie zrobił, aby cię zdobyć!..

A głośno dodał:

— Pójdę do twego ojca za parę dni. Liczę na to, że zechce mi powierzyć obronę. Porozumiem się z nim. Bądź dobrej myśli, Lilczko...

Podziękowała mu spojrzaniem, poczem rzekła:

— Jeżeli zobaczysz się z mym ojcem, poprosiłabym cię o pewną przysługę...

— Mów. Wiesz przecież, że niema rzeczy, którejbym dla ciebie nie uczynił.

— Będę musiała powiedzieć matce, że ojciec wyjechał na kilka dni. Zdarza mu się to tak często, że mamusia się tem zbytnio nie zdziwi. Tylko, że w takich razach tatuś zawsze ze dwa — trzy razy pisywał. Otóż chodzi o to, żeby ojciec napisał ze dwa — trzy listy, ty zaś bądź łaskaw poprosić swych znajomych, aby zechcieli przysłać te listy pod naszym adresem. Ja to pokażę potem mamusi i będzie spokój...

— Ależ, dziecinko moja jedyna... nic łatwiejszego...

— Powiedz tylko tatusiowi, żeby, broń Boże, nie napomknął nawet słówkiem o ciężącym na nim oskarżeniu.

— Przyrzekam ci to.

— Powiesz mu także, że mamusia jeszcze o niczem nie wie i że ja będę czyniła wszystko możliwe, aby i nadal się nie dowiedziała. Chcę ukryć tę hańbę przed nią raz na zawsze.

— Poco na zawsze? Tylko do wyroku uniewinniającego. Będiesz potem mogła rzec, że niezaskarżone oskarżenie nareszcie zostało obalone.

— Tak... — szepnęła bez przekonania, zmienionym głosem.

Nie wierzyła w to, żeby do tego doszło, ale milczała...

Jaś wrócił do Borowic. Hrabia Tadeusz, pamiętając o uczuciu, jakie Jaś żywił dla Lilki, nic mu nie wspominał o sprawie Rymkiewicza. Tem bardziej był zdziwiony, gdy teraz Jaś sam naprowadził rozmowę na ten temat...

*Dalszy ciąg jutro.*

# KRZYK W NOCY

## WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Paweł zapewniał matkę z zapalem:

— Tak, mamusiu, wybranka mego serca jest ideałem kobiety, bo ją Kocham.

— Tak, tu masz słuszność. Wybranka zawsze wydaje nam się ideałem. Czy ją znam?

— Owszem...

— Zdumiewasz mnie... Przecież znam wszystkie twoje znajome panny. Na żadną specjalnie nie zwróciłam uwagi. Czyżby to była jedna z tych, które mi się wyraźnie nie podobają?

— Przeciwnie, mamusiu, wiem, że ci się bardzo podoba, bo mi to już nieraz mówiłaś.

— Jej imię?.. Mów prędko!..

— To panna... Rogersówna... mamusiu!..

— Co?? Zosia? Ona? Ona!!!

— Tak, mateniko... Kocham ją... Kocham już oddawna... Pokochałem ją od pierwszego wejrzenia... Kocham ją do szaleństwa... Zosia, Zosienka jest wybranka mego serca.

Janina zbladła straszliwie.

Szepnęła sama do siebie:

— O, Jezu miłosierny, co to będzie? Obaj ją Kochają...

I w tej samej chwili oblicze jej nabrąło surowości, jakiej Paweł nigdy u niej pierwiej nie dostrzegł. Rzekła zimno:

— I cóż, chciałbyś, abym uczyniła, czy powiedziała? Miłość ta jest szaleństwem. Ty przecież nie Kochasz jej poważnie...

— Przeciwnie. Bardzo poważnie. I to, jak ci rzekłem, od pierwszego wejrzenia. Ledwo ją ujrzałem, a odrazu wzniciła w mem sercu płomień miłości. Miłość moja od owej chwili trwa ciągle i jest niezmienna. Zresztą, przyznam się, czyniłem wszystko możliwe, żeby o niej zapomnieć. Nie udało się. Okazało się niemożliwością. I od roku jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwy.

— Powtarzam ci, mój drogi, że to szaleństwo. Nie myśl wcale o niej.

— Niestety, mamusiu, serce nie służy

— Więc czegoż wreszcie chcesz ode mnie? Co mam dla ciebie uczynić?

— Chciałem cię prosić, mateniko, żebyś zechciała odwiedzić pana Rogersa i powiedzieć mu o mem uczuciu do jego córki. W ten sposób się dowiem, czy Zosia skłonna jest zyczliwie przyjąć moje uczucia i czy otrzymam pozwolenie starać się o jej rękę.

Pani Czarnomska zamysliła się. Opanował ją lek... Co, jeśli rzeczywiście okaże się, że Zosia nie kocha Ryszarda, lecz Pawła?

Postanowiła sobie:

— Muszę to sprawdzić.

Poczem zapytała syna:

— Czy... było co między wami?

— Ależ nie... nic zupełnie...

— Widywaliście się często?

— Przeciwnie... bardzo rzadko. Wiem aż nadto dobrze, że dzieli nas przepaść nieprzebyta, to też czyniłem, co tylko było, w mej mocy, aby unikać Zosi. Zresztą mówiłem już, że chciałem zapomnieć o niej...

— No i?

— I skutek był tylko taki, że cierpiałem coraz bardziej. A teraz już poprostu nie mogę tego dłużej znieść. Dlatego też udałem się do ciebie, mamusiu...

### CZYTAJCIE

## „Wesołe Wiadomości”

CENA 10 GROSZY

— To nieszczęście, wielkie nieszczęście — szepnęła Janina sama do siebie i otarła zroszone czoło potem.

Nie wiedziała sama, dlaczego, ale czuła teraz wielką złość do Pawła. Ze też jemu także wpadło do głowy zadurzyć się w Zosi... Janina postanowiła wszakże nie wahać się. Jeżeli będzie miała jaki wpływ w tej sprawie, to postanowiła użyć go bezwzględnie na korzyść Ryszarda, syna, bardziej przez nią kochanego.

To też rzekła do Pawła:

— Posłuchaj rad swojej matki, Pawelku. Nie takiej żony ci trzeba.

— Dlaczego? Sam słyszałem, jak nieraz wychwalałaś jej zalety.

— Tak, to bardzo dobra i inteligentna panienka, ale jest przyzwyczajona do wielkiego zbytku i źle czułaby się w naszym skromnym dworku. To dziewczyna, stworzona do życia wielkomięjskiego, wielkowswiatowego, stołecznego...

— Ale przecież zawsze mówi, że woli wieś ponad wszystko i wiemy przecież, że do Warszawy niemal nie zagląda, choć ma samochód i to przecież tak blisko.

— Tak, ale to narazie... Niech tylko wyjdzie za mąż, a inaczej zaśpiewa...

— To ci się tylko tak zdaje, mamusiu. Przekonasz się, że...

Przerwała mu:

— Tobie trzeba żony prostej, zwykłej, skromnej, owszem, inteligentnej, ale nieprzyzwyczajonej do nadzwyczajności... Niech będzie mniej elegancka, za to poważniejsza, no i... co najważniejsze...

— Co? Co jest najważniejsze, mamusiu? — nie mógł się doczekać zniecierpliwiony Paweł...

— To najważniejsze, że... ona cię nie Kocha...

Paweł zbladł, jak trup i zapytał:

— Co??? Kocha kogoś innego? Wiesz coś o tem, mamusiu... mów, na Boga...

*Dalszy ciąg jutro.*

# Ogrom prac samorządu m. Grodna

## Zwołanie Rady Miejskiej

Przeszło miesięczna przerwa w zwoływaniu Rady Miejskiej negromedziła ogrom ważnych prac podjętych, względnie zaprojektowanych przez samorząd m. Grodna.

Zwołane na wtorek dnia 18 czerwca posiedzenie Rady Miejskiej ma rekordowy porządek dzienny, bo aż 26 punktów.

W dotychczasowej praktyce jest to wypadek nienotowany.

Sprawy, które mają być rozpatrywane nie są pozbawione wagi. Oto krótki przegląd.

Wybór jednego ławnika na miejsce p. Franciszka Tysowskiego, który został z Grodna przeniesiony.

Wybór członków Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej.

Wybór członków Komisji Teatralnej i wreszcie wybór członków Komisji kulturalno-oświatowej.

Na uwagę zasługuje podjęcie szeregu nowych robót a więc:

Budowa dachów nad stoiskami na Rybnym Rynku.

Budowa hali dla hurtowej sprzedaży wieprzowiny.

Sprawa urzędzenia rynków oraz pośrednio z tym działem związana sprawa.

Zorganizowania Miejskiego Ośrodka Zdrowia.

Nie brak również punktów o powiększenie funduszy miejskich, a więc:

Zaciągnięcie pożyczki w wysokości 220.000 zł. w Funduszu Pracy na roboty kanalizacyjno-wodociągowe.

Zaciągnięcie pożyczki w Mini-

sterstwie Spraw Wojskowych w wysokości 20.000 zł. na doprowadzenie prądu elektrycznego do Czechowszczyzny.

Zaciągnięcie pożyczki w wysokości 100.000 zł. w Towarzystwie Osiedli Robotniczych na budowę domków robotniczych na kolonie dla bezdomnych.

Zmiana uchwały w sprawie zaciągnięcia pożyczki w wys. 15.000 zł. z Funduszu Pracy na sporządzenie planu pomiarowego i powzięcie nowej uchwały w-g nadesłanego później wzoru.

Przyjęcie bezzwrotnej zapożyczenia w wys. 5000 zł. od Pol. Banku Kom. z powodu uszerzku w dochodach miasta wskutek zniesienia podatku od to-

warów przywożonych drogami żelaznymi i wodnymi.

Szereg luźnych spraw jako to: Nabycie nieruchomości przez Zarząd Miejski dla potrzeb kanalizacji.

Zasady odpracowywania świadczeń Opieki Społecznej.

Przepisy miejscowe o ponoszeniu kosztów pierwszego urządzenia ulic.

Podział miasta na okręgi i obwody opiekuńcze, oraz wybór opiekunów społecznych.

Przystąpienie miasta Grodna do Związku Popierania Turystyki Województwa Bł.

Udzielenie urlopu wypoczynkowego p. prezydentowi miasta i inne.

## TEATR MIEJSKI im. Elży Orzeszkowej

dyr. JÓZEF GRODNICKI

Dzisiaj we czwartek 13 czerwca b. r. o godz. 20<sup>15</sup>

premjera

# „MUZYKA NA ULICY”

W opracowaniu Marjana Hemara.

Reżyseruje B. Orlińskiego.

Bilety w kasie teatru.

## Okr. zjazd delegatów Z. S. z udziałem p. Wojewody Paślowskiego

W najbliższą niedzielę odbędzie się doroczny okr. zjazd delegatów Zw. Strzel. termin zjazdu został przełożony z m. maja ze względu na uroczystości pogrzebowe ś. p. Marszałka

Piłsudskiego. Na zjazd przyjeżdża p. Wojewoda białostocki gen. Paślowski i dowódca O. K. III gen. Litwinowicz.

## Ferje szkolne

W najbliższą sobotę kończą się zajęcia we wszystkich szkołach średnich i powszechnych.

## Okradzione mieszkanie

Z mieszkania Buczyńskiego Eljasza przy ul. Smocznej 21 nieznanymi sprawcy skradli ubranie i dolarówki, wartości 120 zł.

# „ORBIS”

„Księgarnia „OGNIKO” ul. Dominikańska 18 tel. 106

Bilety kolejowe Informacje!

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

## Zabójstwo za murami grodzieńskiego więzienia

W dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę Włodzimierza Zacharewicz młodego piekarza z Suwałk, oskarżonego o zabójstwo współwięźnia w celi więziennej.

Wypadek miał miejsce w więzieniu w Grodnie, gdzie Zacharewicz osadzono na 4 lata więzienia. W jednej celi z Zacharewiczem siedział również jego znajomy, Ignacy Dziewiatowski.

Pomiędzy więźniami z nieustalonych bliżej przyczyn dochodziło do częstych sprzeczek. To właśnie doprowadziło do tragicznego starcia.

Zajście wynikło w piekarni więziennej. Podczas krajania chleba Dziewiatowski rzucił pod

adresem przeciwnika kilka obraźliwych słów.

Reakcja nastąpiła nieoczekiwanie. Urażony tym razem do żywego Zacharewicz, trzymanym w rękę nożem uderzył Dziewiatowskiego w pierś.

Mimo natychmiastowej pomocy ranny zmarł.

Sąd Okręgowy w Grodnie skazał zabójcę na 12 lat więzienia. Wczoraj karę tę Sąd Apelacyjny w Wilnie obniżył do lat 6.

## Walne zebranie członków „Jutrzenki”

W dniu 16 czerwca r. b. o godzinie 10 rano w sali Rady Miejskiej m. Grodna odbędzie się Walne Zgromadzenie Delegatów Spółdzielni „Jutrzenka”.

Na porządku obrad m. in. figuruje:

Sprawozdanie Zarządu, Rady Nadzorczej, Komisji Rewizyjnej, odczytanie protokołu z lustracji spółdzielni i zatwierdzenie spr-

wozдания za rok 1934.

Zmiana art. 24 statutu. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.

Zatwierdzenie budżetu na rok 1932.

Zatwierdzenie regulaminu dla Rady Nadzorczej.

Zebranie będzie prawomocne bez względu na liczbę przybyłych delegatów.

## Cukier skażony dla pszczelarzy

Całokształt akcji rozdziału cukru skażonego na terenie naszego województwa został przekazany Białostockiej Izbie Rolniczej. Pszczelarze nabywac

mogę ten cukier na podstawie podań indywidualnych lub zbiorowych, poświadczonych przez odnośny zarząd Koła ogrodniczo pszczelarskiego lub Zarząd Gminy.

Ekspozytura wydająca cukier jest Bazar Przemysłu Ludowego w Białymstoku.

## Nocny dyżur apteki

Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

## Zebranie absolwentów Szkoły Rzemiosł

W niedzielę, dn. 16 czerwca r. b. o godz. 10 i pół rano w gmachu Szkoły Rzemieśniczo-Przemysłowej P. M. S. w Grodnie przy ul. Podolnej nr. 37 odbędzie się zebranie absolwentów Szkoły (5 ostatnich

roczników), poświęcone sprawom zawodowym.

Przypuszczać należy, iż wszyscy absolwenci, zarówno zatrudnieni jak i niezatrudnieni stawiają się gromadnie — we własnym interesie!

Zegluje ku szczęściu ten, kto nabywa los znanej kolektury „O. Marejne”.

## Sprzedaje się kiosk

położony przy ul. Napoleńskiej (vis a vis Banku Polskiego) Informacje w kiosku tamże.

Kto nie ryzykuje, ten nigdy nic nie ma! Przy grze stałej szanse wygranych wyrównują wszelkie straty. Otwórz szczęściu wrota, losem znanej kolektury O. Marejne.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego**

## Z Teatru Miejskiego

We czwartek o godz. 8.15 premjera rewelacyjnej nowości, komedji muzycznej „Muzyka na ulicy” w opracowaniu Marjana Hemara. Słynna ta sztuka, osnuta na tle codziennego życia grajków podwórzowych, pełna szeregów humoru, jednego dowcipu i pogodnego sentymentu, ilustrowana melodyjną muzyką.

Na przedstawienie czwartkowe pp. wojskowi korzystają z ulg przewidzianych rozkazem D. O. K. III jedynie w tym wypadku, jeśli bilety te nabeą w Komendzie Garnizonu do godz. 3 po południu. Kasa sprzedaje bilety w cenie od 25 gr. do 1.90.

## Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

D. Z. I. S.

Wielki monumentalny film polski prod. 1935 r. p. t.

# Sztandar Wolności

Dzieje Największego Polaka i Wodza Narodu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego od roku 1905 do roku 1935

Obejrzenie filmu

„Sztandar Wolności” jest obowiązkiem każdego obywatela

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15

Dla wojska i szkół dodatkowe seanse na zamówienie.

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

D. Z. I. S.

Pierwszy Polsko-Palestyński film reżyserji A. Forda p. t.

# SABRA

z udziałem czołowych artystów Hablmy

W nadprogramie Wschodniowe Makabiada w Palestynie

## Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

D. Z. I. S. Wstęp od 25 gr.

Rewelacyjny program świąteczny!

# „POD TWOJĄ OBRONĘ”

W rolach głównych:

Marja Bogda, Adam Brodzisz, Wł. Walter, B. Samborski i in.

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

## Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

# „LUX”

D. Z. I. S.

Początek seansów od godz. 6, 8 i 10

Wstęp od 25 gr.

Rędydowcipna dźwiękowa komedja muzyczna p. t.

# „Ucieczka przed ślubem”

To zabawny splot wesołych nieporozumień wywołujących salwy śmiechul

To przebojowa komedja W. Forda z udziałem najśliczniejszej twarzyczki świata Joanny Collin i czarującego Bobby Howesa

To film który tłumaczy dlaczego mężczyźni nie chcą się żenić To dwie godziny beztróskiego humoru!